S. KRZEMIENIEWSKI

Z Instytutu Biologiczno-Botanicznego
Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie.

KARTKA Z DZIEJÓW BOTANIKI W POLSCE.

Historja botaniki w Polsce, o ile nie uwzględnia botaników, powoływanych do nas przez rządy zaborcze, staje się właściwie historją polskiej botaniki, tem bardziej, jeśli bierze pod uwagę pracę Polaków, gdziekolwiek ich losy rzucały. Ściśle więc biorąc, należałoby odróżniać historję botaniki w Polsce od historji polskiej botaniki.

Referat ten, poświęcony głównie działalności obcych botaników u nas, będzie przyczynkiem do dziejów botaniki w Polsce. Praca ich ogniskowała się przeważnie w szkołach wyższych, ale nie wszędzie mogła zaznaczyć się jednakowo.

W Wilnie i w Krzemieńcu, dopóki te ogniska były czynne, botanika rozwijała się dobrze bez żadnego udziału Rosjan. Natomiast w b. Królestwie Kongresowem od ostatniego ćwierćwiecza ub. wieku reprezentowali oficjalną botanikę Rosjanie, podczas gdy w tym samym czasie w Krakowie i we Lwowie zaczęło się zupełne odniemczanie uniwersytetów.

Kraków przez pewien czas wchodził w obręb Xięstwa Warszawskiego, a później był Wolnem Miastem. Dzięki temu Wiedeń nie tak zaciążył nad wszechnicą Jagiellońską, jak nad uczelnią Jana Kazimierza.

Uniwersytet lwowski przez półtora wieku, prawie bez przerwy, zależał od Wiednia. Dlatego też oficjalna botanika lwowskiego uniwersytetu przedstawia ciekawy rozdział dziejów botaniki w Polsce.

Długi szereg urzędników, ściągających do Lwowa od r. 1772 z różnych stron Austrii, w r. 1784 zamykali profesorem uniwersytetu, wioząc, jak notuje kronika, na wielkich brykach swoje meble i książki.

Poprzedzał ich profesor chemji i botaniki dla wydziału lekarskiego Burchard Seibert Schivereck, który miał zadanie urządzić pracownię chemiczną i założyć ogród botaniczny. Wówczas botanika osobnej katedry nie miała.

B. S. Schivereck (1742 — 1807), dr. fil. i medycyny przybywał do Lwowa z Insbruku po zwinięciu tam uniwersytetu. Człowiek dużej wiedzy i godnej uznania pracowitości, który jednak nic nie ogłaszał drukiem. We Lwowie od r. 1784, zgodnie z duchem czasu, wykładał „Fundamenta systematis sexualis Linnaei tempore veris, hisque finitis” prowadził „praxin botanicam in vivis stirpibus”. W Tyrolu poznał florę alpejską, tu we Lwowie wciąż gromadził zbiory przyrodnicze, przede wszystkim zielniki, pozatem ilustrował grzyby i naogół, zdaje się, dbał o to, aby podtrzymywać zamięłowanie do przedmiotu u swoich nielicznych uczniów.

Śród uczniów Schiverecka był W. Besser, późniejszy profesor liceum w Krzemieńcu, który przez pięć lat pod przewodem profesora „agros leopolitanos percurrerebat” (Primitiae florum Galiciae, 1809 str. XII) i korzystał z jego bogatych w ciągu 30 lat nagromadzonych zielników. Według świadectwa Bessera w zielnikach tych nie było żadnych notatek, Schivereck zbyt ufał swojej pamięci. Herbach jednak utrzymuje (Skizzen zu einer Geschichte der Botanik in Galizien. Verh. Zool.-bot. Ges. T.X str. 630), że pochodzenie roślin Schivereck notował. Zresztą sam Besser często przytacza stanowiska Schiverecka i bodaj raz tylko nadmienia, że stanowisko nie jest podane. Być może, że Besser podawał stanowiska roślin Schiverecka na podstawie ustnych od niego wiadomości. Od Herbicha dowiadujemy się również, że Schivereck miał jeszcze drugiego

ucznia, Karola Firicha, który przyjaźnił się nawet z Besserem a był „Lieblingsschüler” Schiverecka.

Schivereck z natury usposobienia łagodnego i pełen humoru miał łatwość obcowania z ludźmi i w uniwersytecie ceniono go, a nawet dwa razy, w latach 1786 i 1798, obierano rektorem. Nie brak mu jednak było przeciwników. Dawny wolnomularz tyrolski i tu we Lwowie obracał się w kołach masonskich. W stosunkach służbowych był przykry i z racji swoich dwu doktoratów wynosił się ponad innych, a nawet ponad dziekana czy dyrektora wydziału, który był tylko protomedykiem. Nic sobie nie robił z jego uwag, napomnień i gróźb. Toteż z gubernium otrzymywał nagany, już to za niedbałość w prowadzeniu rachunków, już to, że korzystając z mieszkania w gmachu uniwersytetu, hodował kury, które zaśmiecały podwórze i przeszkadzały wykładom.

Największego przeciwnika napotkał Schivereck w innym profesorze-przyrodniku — Hacquecie. Według ustalonej opinii Hacquet był autorem korespondencji do Staats-Anzeigen Schlözera o stanie uniwersytetu we Lwowie, którą napisał niemal zaraz po przybyciu do Lwowa (z. 47 str. 301—310). W tej korespondencji cały uniwersytet malował ciemnymi barwami. Jedyne wyjątek zrobił tylko dla siebie. Jego zdaniem do Lwowa nasłano ludzi nieznanych, przeważnie niewykształconych, często bez żadnych zasad moralnych, którzy, jak np. na wydziale lekarskim, nigdy świata ani jedną literą nie dali się poznać. Schivereckowi wytykał, że miał darmo mieszkanie w uniwersytecie, że zamiast zająć się wydaniem miejscowej flory, wciąż tylko ślęczał nad grzybami — temi, jak pisał, ekskrementami roślin. Zarzut bądźco bądź Hacquetowi, jako przyrodnikowi, zaszczytu nie przynoszący. Zarzucał mu następnie, że uczył botaniki bez ogrodu botanicznego, którego nie urządzał i czynniki miarodajne od sprawy ogrodu tylko odstraszał wysokimi kosztorysami.

Podczas wyboru Schiverecka do rady naukowej Hacquet założył otwarty protest i wogóle nie omijał sposobności, aby go dotknąć. W swoim dziele o Karpatach i Galicji (Neueste Reisen cz. III str. 143) wprowadzie nazwiska Schiverecka nie wymienia, lecz jego ma na myśli, gdy pisze, jakto rząd zlecił pewnemu chemikowi zbadanie wody siarczanej w okolicy Dukli. Chemik ten dał swoje orzeczenie dopiero po dwóch latach, gdy zastosowano względem niego

represje i wstrzymano mu płacę. Orzeczenie było krótkie, że woda zawiera siarkę i nieco soli alkalicznej. Nie miało więc ono wartości, a kosztowało około 200 guld. Skądinąd wiemy jednak, że wprowadzcie Schivereck za analizę otrzymał 160 guld., lecz w tem mieściły się również koszta jego wyjazdu do Dukli. Schivereck interesownym nie był, nawet nie skąpił własnych środków na potrzeby katedry. Przez 10 lat opłacał służącego zakładu, za co później dopiero zwrócono mu 300 guld. Tak samo nie zupełnie jest uzasadniony zarzut Hacqueta dotyczący ogrodu botanicznego. Prawda, że Schivereck, przenosząc się do Krakowa w r. 1805, a zatem po 20 latach pobytu we Lwowie, ogrodu nie zostawił, niemniej prawdą jest, że nie bardzo mógł go założyć. Rząd potrzebę i znaczenie ogrodu uznawał. W r. 1784, podczas inauguracji uniwersytetu, gubernator Galicji hr. Brigido, wyliczając w swej łacińskiej mowie dobrodziejstwa, jakie miały spłynąć na uniwersytet, między innemi wymieniał ogród botaniczny „hodujący nie przyjemności i rozkoszy służące kwiaty, lecz rośliny cudzoziemskie na lekarstwa przydatne”. I rzeczywiście, w rok po inauguracji wyszedł rozkaz założenia ogrodu na gruntach zniesionego klasztoru misjonarzy, niebawem jednak zamieniono klasztor na koszary, a pod ogród botaniczny wyznaczono dawny ogród dominikanek. Nowy teren po roku znów oddano dla seminarjum, wzamian za co ogród botaniczny otrzymał parcelę koło szpitala wojskowego. Tu już podjęto roboty, poczyniono pewne wkłady, kiedy nadszedł rok 1788 i wszystko wstrzymano. Stało się to wskutek zwinięcia wydziału lekarskiego i pozostawienia tylko studjum medyko-chirurgicznego. Nowych planów ogrodu zażądano dopiero w r. 1802. Tymczasem w r. 1805 cały uniwersytet zwinięto i sprawa ogrodu, ciągnąca się od 20 lat, przestała być żywotną na dalszych lat 20. Schiverecka przeniesiono wówczas do Krakowa, gdzie zajął miejsce Fr. Scheida, który „ob imperitiam linguae germanicae” przeniósł się do Krzemieńca. (Czerwiakowski: Cat. plant. in horto cracoviensi, 1864 str. V).

Nazwisko Schiverecka w botanice utrwalił A. Andrzejowski w nazwie *Schivereckia podolica*. Bessera *Selinum* i *Tysselinum Schivereckii* zostały włączone do *Peucedanum palustre* Moench.

Inny typ przedstawiał Baltazar Hacquet (1740-1815).

Odnaczał się niezwykłą ruchliwością, bardzo dużo, może nawet za dużo pisał i trzeba przyznać, był bardzo wszechstronny. Wogóle była to postać nieprzeciętna i pod wielu względami ciekawa. H a c q u e t, Francuz z pochodzenia, dr. filozofji z Pont à Mousson, później studjował medycynę w Montpellier i w Paryżu. Podczas wojny siedmioletniej znalazł się jako lekarz w armji austriackiej, następnie zostaje naczelnym chirurgiem w szpitalu wojskowym w Pradze, skąd przechodzi do Lublany na katedrę anatomji, chirurgji i położnictwa. Tam pociąga go przyroda kraju, zajmuje się jego fizjografią. W rezultacie wydaje duże dzieło p. t. „*Oryctographia carniolica*”, a następnie w r. 1782 drukuje „*Plantae alpinae carniolicae*”. W r. 1787, wiedziony chęcią opracowania Karpat, przyjmuje katedrę historii naturalnej specjalnej na wydziale lekarskim we Lwowie. Schivereck był wtedy profesorem chemji i botaniki na tym samym wydziale. Botanika w szerszym znaczeniu nie wchodziła zatem do zakresu katedry H a c q u e t a.

Mimo to zatrzymujemy się około jego osoby, ponieważ okazywał duże zainteresowanie dla przedmiotu i botanikę wykladał. Opracowanie Karpat — przynajmniej tak się zwierza — było jego głównym celem który go nęcił do Lwowa i sprawił, że porzucił „ojczyznę”. Będąc we Lwowie, H a c q u e t przez 8 lat pracował w terenie. On pierwszy przeszedł całe Karpaty północne od wschodu do zachodu. Interesował się nie tylko samą stroną przyrodniczą Karpat, lecz jednocześnie skrętnie notował swoje spostrzeżenia etnograficzne, społeczne i polityczne. Narzekał tylko, że żadnej znikąd nie miał pomocy, że kosztów nigdy mu nie zwracano, mimo że on wyróżniał się na fakultecie i, jak zaznacza, on jeden miał dużo słuchaczy. W najdalszych wędrówkach nie przeszkadzała mu wojna za Karpatami, nieraz jednak bywał w dużym niebezpieczeństwie. Rezultaty swoich studjów zebrał w 4 tomy p. t. „*Neueste physikalisch-politische Reisen*”, wydane w latach 1791—1796.

Dzieło napisane żywo, tak że dziś można je czytać z zadowoleniem. H a c q u e t stanął w niem na wysokości zadania przedewszystkiem jako geolog i mineralog. Dużo uwagi zwraca na płody kopalne, wspomina nawet węgiel koło Tenczynka, opisuje źródła i występowanie ropy, którą wówczas sprzedawano jako smar po 5 grajcarów za kwartę (cz. III str. 158). Wiele miejsca poświęca ludności kraju, jej składowi i war-

stwom. Opisuje ubiory, zajęcia, zwyczaje i obrzędy. Dla tem silniejszego zaakcentowania swej obiektywności, podaje się za kosmopolitę, lecz mimo to, a może właśnie dlatego nie dostrzega, że rządzą w kraju obcy i nie stara się zrozumieć wynikających stąd stosunków, a nawet powołując się na mądrość Katarzyny II, radzi ludność germanizować.

Pochopnie powtarza bajki o zabijaniu chłopów przez panów za pieniężnem odszkodowaniem i wymawia Polakom, że wszystko, co mają dobrego, powinni zawdzięczać Niemcom. Szczególnie zajmuje się ludnością żydowską i nie szczędzi słów swojego najgorszego do niej usposobienia. Podnosi jednak piękność Żydówek i sądzi, że z tego powodu one są godne lepszej doli niż jarzmo małżeńskie z niechlujnemi żydami (cz. I, str. 21). Kłania się również w stronę Polek. Dało mu do tego powód dobre urządzenie przez ks. Lubomirską zakładu kąpielowego w Krzeszowicach. Właścicielka w podróżach zagranicznych miała nabyć więcej wiadomości niż dzieściu książąt (cz. IV, str. 57—58). Ta wyższość kobiet w sferach naszej arystokracji, zdaniem Hacqueta, jest zjawiskiem ogólnem.

Z tem wszystkim wołałby, aby u nas nie było szkoły wyższej. Uniwersytet lwowski uważa za niepotrzebny zbytek. Wiedeń, jego zdaniem, kształci dość lekarzy i farmaceutów, a hiperprodukcja w tych zawodach nie jest pożądana, zresztą Polacy, co dzielniejsi, przenoszą się do Rzeczypospolitej, gdzie znajdują lepsze dla siebie warunki, Żydów zaś wołałby nie kształcić, aby przez to nie doskonalić ich sprawności w oszukiwaniu i wyzysku (cz. III, str. 225).

Przechodząc do przyrodniczego dorobku Hacqueta, należy przyznać, że on bardzo wydatnie przyczynił się do poznania fizjografji kraju. W swych wędrówkach docierał do źródeł Czeremosza, Prutu i Wisły. Zwiedził więc góry Czywczyńskie, Czarnohorę i Tatry. Niestety, roślinność traktował tylko ogólnie, jakkolwiek zaznaczał spotykane elementy rzadsze, a nawet opisał szczegółowo *Aconitum moldavicum*. Wszystkich roślin wymienił niewiele ponad sto. Jednak dane Hacqueta o ich rozsiedleniu nie zawsze okazały się pewne. Bardziej szczegółowo podał tylko rośliny z Tatr, głównie z Czerwonych Wierchów i z Krywania. Lecz na Krywaniu, który uważa za najwyższy szczyt tatrzański, między ko-biercami *Primula minima* i *Silene acaulis* znajduje rozrzuconą

Azalea procumbens! Wszystkich roślin nie notuje, tylko zaznacza, że w ciągu paru lat w Tatrach możnaby ich zanotować do 2000. Ale nie sądzi, aby mógł tam znaleźć dla siebie wiele nowego, gdyż Karpaty nie należą do gór najwyższych. Przy tej sposobności wspomina jednego profesora w Paryżu, który informował audytorjum, że na szczytach Karpat powietrze jest tak rozrzedzone, iż prawie niesłychać tam strzałów pistoletu i dorzuca zaraz od siebie: „czegoż ci profesorowie nie potrafią powiedzieć ze swego stolca profesorskiego!” (cz. IV, str. 176).

O florze Lwowa i okolic pisze, że obejmuje ponad 1000 gatunków, a wśród nich niektóre dość rzadkie. Z punktu widzenia gospodarczego podnosi zalety czerech kleparowskich, wysoko stawia kulturę rabarbaru koło Zółkwi, wspomina o uprawie tytoniu i duże znaczenie przypisuje rozpowszechnieniu uprawy ziemniaków.

Zebrane w podróżach materiały *Hacquet* zwoził do Lwowa i tu je opracowywał przy pomocy uczniów. Wykonał też szereg analiz wód, między innemi analizował wody ze źródeł w Krynicy. Prócz tego dużo materiału sprowadzał przez starostów, jak minerały, skamieliny i próbki ziemi. W ten sposób gromadził zbiory pokaźne i musiał walczyć o pomieszczenie dla nich, nawet o skrzynię do ich przechowywania. Wciąż zgłaszał nowe żądania kredytów na książki, szafy i podróże i wszelkie dotacje stale przekraczał, za co, podobnie jak *Schivereck*, otrzymywał nagany.

W r. 1794 uzyskał tytuł radcy górniczego i w związku z tem nakreślił plan eksploatacji torfu w najbliższej okolicy Lwowa.

Osobiście pociągającym nie był. Odnosił się do innych z niechęcią, dziwnie był niezadowolony ze wszystkiego i ze wszystkich. Być może dlatego, że we Lwowie odmówiono mu prawa do praktyki lekarskiej z braku dowodów tytułu, którego używał. Może zbyt formalnie, jak na owe czasy, sprawę tę potraktowano, ale to go bardzo dotknęło, tem więcej, że od dawna zajmował się praktyką lekarską, a robił to, jak mówił, nie dla zysku, leczyl bowiem tylko ubogich, zamożnych pozostawiał szarlatanom. Ale to wszystko nie tłumaczy faktów, że *Hacquet* w swoich pismach i skargach wciąż czyni innym uszczypliwe uwagi, co nawet rząd mu wytyka, kolegów swoich uważa za niegodnych należeć z nim razem do jednego

fakultetu i podnosi przeciw nim zarzuty czasem niesłuszne, nie powstrzymuje się nawet przed oczywistym kłamstwem i obrzuca ich oszczerstwami. Nic dziwnego, że korzystano ze sposobności, aby się jemu odwzajemnić. Ogólnie na niego się oburzano i gorszono, że w gmachu uniwersytetu trzymał swoją gospodynię, podczas gdy Schivereckowi można było tylko jego kury wymawiać.

W r. 1805, wraz ze zwinięciem uniwersytetu we Lwowie jak Schiverecka, tak samo i Hacqueta przeniesiono do Krakowa. Przy tej sposobności Hacquet zabiera ze sobą dużo ze swych zbiorów, książki, a nawet przyrządy. W Krakowie otrzymuje upragniony tytuł doktora medycyny, jakiś czas zastępuje dyrektora ogrodu botanicznego, a po 5 latach jako 70-letni, przechodzi na emeryturę. Ostatnie lata spędza w Wiedniu.

Nazwisko jego botanikom będą przypominać nazwy kilku roślin, jak *Hacquetia epipactis*, *Pedicularis Hacquetii* oraz opisany przez niego *Aconitum moldavicum*.

Po zwinięciu Uniwersytetu pozostało we Lwowie liceum bez botaniki. Dopiero w r. 1820, po restytucji uniwersytetu, spotykamy tu oficjalnych przedstawicieli tego przedmiotu przy Instytucie medyko-chirurgicznym oraz przy ekonomicznym, który był jakby studjum rolniczem. Lecz botanika była w dalszym ciągu przedmiotem związanym z innemi, a dotego pomocniczym i ubocznym. Toteż o profesorach ówczesnych, wykładających obok innych przedmiotów botanikę, nic nie można powiedzieć jako o botanikach.

Dopiero przy Wittmannie nabiera botanika większego znaczenia.

Ernest Dominik Wittmann urodzony w Wiedniu w r. 1780, w Wiedniu studjował filozofję i medycynę i tam był już nadzwyczajnym profesorem botaniki. Jego wykładów słuchał Herbach i chwalił, że był dobrym mówcą i zajmująco wykladał. M. Hostwe „Florze Austrii” zużytkował niektóre jego dane florystyczne. W r. 1818 Wittmann znalazł się we Lwowie bez określonego stanowiska. Po roku otrzymał wprawdzie prawo wykładania, lecz jak podaje kronika, mimo to przez szereg lat był raczej wędrownym nauczycielem.

W r. 1821 rozpoczął nieobowiązkowe wykłady w instytucie ekonomicznym wydziału filozoficznego za chesne stu-

dentów. Prócz tego miał niewielką subwencję od Sejmu, który nawet nadał mu tytuł krajowego fitografa. Ten tytuł znajduje się przy nazwisku Wittmanna w spisie wykładów z r. 1821. Wykładał botanikę według Willdenowa „Grundriss der Kräuterkunde”. Wówczas było obowiązkiem wykładać według uznanego i zatwierdzonego podręcznika. W r. 1825 oprócz wykładów ogłosił oznaczanie roślin w swoim prywatnym ogródku oraz wycieczki w okolicę. W następnym roku wykłada mikologję według Persoona „Schwammenlehre”. Zresztą sam robił dalsze wycieczki i zwoził żywe rośliny do swego ogrodu, na co Stany przyznały mu 500 guld. W r. 1824 Wittmann rozpoczął starania około założenia ogrodu botanicznego przy uniwersytecie. Na mocy uchwały Sejmu zwrócono się do rządu o kredyty na ten cel i o stałą płacę dla Wittmanna. Jednak odpowiedź rządu była tym razem odmowna, a Stany orzekły, że Wittmann je zawiódł. Nie jest to jasne i możnaby przypuszczać, że Wittmann w Wiedniu nie był dobrze widziany. W tych trudnych warunkach zdany jest na środki, jakie zdobywa, układając zielniki dla szkół i dla amatorów. Zielniki jego rozchodzą się po kraju, on zaś wciąż chodzi, wciąż zbiera, a jako człowiek wykształcony i uprzejmy, wszędzie znajduje gościnne przyjęcie i we dworze i w wiejskiej chacie.

Niewątpliwie Wittmann miejscową florę poznał dobrze, z jego materiałów niejednokrotnie później korzystano, niestety sam on ich nie ogłosił. Współ z Al. Zawadzkiem, swoim uczniem, a później asystentem, zamierzał jeszcze wydać zielnik roślin potrzebnych do chowu owiec, ale to już nie doszło do skutku. Ostatecznie, zdaniem Herbicha, zbiory Wittmanna uległy zniszczeniu. Pozostały po Wittmannie jedynie w lwowskich „Rozmaitościach naukowych i literackich” z r. 1824 dwa opisy jego wycieczek. Jeden z nich ma tytuł: „Postrzeżenia w podróży, podjętej we względzie botanicznym w r. 1823 przez południowo-wschodnią część Galicji i Bukowiny i drogą pod Karpaty idącą”, drugi p. t.: „Żurawinki”, zawierający wykaz miejscowej flory z polskimi nazwami roślin obok łacińskich, według ich pory kwitnienia. Oba opisy są barwne, a tem cenniejsze, że są bodaj pierwszymi polskimi dokumentami oficjalnej botaniki we Lwowie.

Dla przykładu parę wyjątków z „Żurawnik”:

„Leszczyna pospolita i czerwono-farbne Wilcze lylko

(*Daphne mezereum*), będąc zwiastnikami wiosny, z Dereniem właściwym (*Cornus mascula*) rozpoczynają teatr kwiecistej pory. Niezapominajka (*Myosotis palustris*) nad mruczącym strumykiem w towarzystwie Śledziennicy przemianoliściowej (*Chrysosplenium alternifolium*) i niebieskim Przetacznikiem borownikiem (sic) (*Veronica Beccabunga*) wzbudzają tajne uczucia! Jastrzębiec murowy (*Hieracium murorum*) kryje się w gaju, podczas gdy Mysze uszko (*H. auricula*) i Kosmaczek (*H. pilosella*) uśmiechają się do nas na wzgórzach do słońca położonych”.

Wszystkie świadectwa o Wittmannie zgodnie podnoszą jego wysoką wartość i tchną szczerą do niego sympatją. Tymczasem życie układało się jemu bardzo nieżyczliwie. W r. 1829 zwinęto instytut ekonomiczny, wówczas stracił on punkt oparcia. Zdany odtąd niemal wyłącznie na zielniki i sympatię ludzi, nic dziwnego, że popadł w nędzę i wrócił do Wiednia, aby tam dokończyć żywota.

A. Zawadzki, F. Herbach, a później jeszcze A. Knapp z żalem podnoszą, że ten wartościowy, lecz nieszczęśliwy człowiek zawczasie zeszedł ze świata.

A. Zawadzki w nazwie pienińskiej rośliny *Erysimum Wittmanni* przekazał jego imię potomnym.

Po dłuższej przerwie po Wittmannie botanikę na wydziale filozoficznym nieoficjalnie reprezentował A. Zawadzki.

Alexander Zawadzki (1798 — 1868) pochodził ze Śląska, urodził się w Bielsku, gimnazjum kończył w Cieszynie. Do Lwowa przybył w r. 1818 z Ołomuńca dla dokończenia studjów. Jak zaznaczyliśmy, był uczniem i asystentem Wittmanna, w latach 1827 — 1828 był adjunktem, a w roku 1829 uzyskał doktorat. Człowiek ruchliwy, należy do różnych towarzystw, redaguje niemiecką Gazetę Lwowską i „Mnemosyne”, a do „Pielgrzyma lwowskiego” tłumaczy na niemieckie wyjątki z literatury polskiej.

Od młodości oddany botanice, zrazu pracuje pod kierunkiem Wittmanna, potem pozyskuje przyjaźń Herbicha. Już w r. 1823 zwiedza Karpaty Wschodnie i dla posiadaczy „Primitiae florae Galiciae” Bessera ogłasza znajduwane rośliny, których nie wymienił Besser. W r. 1830 z Herbichem udaje się w Tatry, w r. 1833 również z Herbichem zwiedza Bukowinę, później Babią Górę — w pracy

zatem nie ustaje, wreszcie na podstawie własnych materiałów, a po części zbiorów Wittmanna i Herbicha wydaje w r. 1835 „Enumeratio plantarum Galiciae et Bucovinae”. W tym samym czasie jako suplent wykłada w uniwersytecie na studjum medyko-chirurgicznem botanikę według Zenkera „Die Pflanzen und ihr wissenschaftliches Studium” (1830) jednocześnie wykładał fizykę, lecz już roku 1837 oba te przedmioty przejmuje od niego Gloisner. W r. 1836, czyniąc zadość potrzebie uczniów i odwiedzając się miastu za gościnne przyjęcie w r. 1818, Zawadzki wydaje „Flora der Stadt Lemberg”. Dla uniknięcia zarzutów „polskich recenzentów” dołącza do niej wykaz polskich nazw roślin. Materiały do flory Lwowa zbierał przeważnie na wycieczkach z uczniami.

W r. 1840, według świadectwa W. Pola, opracowywał ogólny zarys geograficznego rozmieszczenia roślin w Karpatach, lecz go nie wykończył. Po latach pracy w seminarjach i liceach we Lwowie i w Przemyślu, Zawadzki, w r. 1849, kiedy sobie wyrobił imię na polu botaniki, poza konkursem otrzymuje w uniwersytecie katedrę fizyki. Jak należało przewidywać, botanik fizyce nie bardzo się oddawał, z tego powodu miał nawet dochodzenie dyscyplinarne, wreszcie w r. 1853 został przeniesiony do Berna Morawskiego na stanowisko dyrektora szkoły realnej, gdzie już pozostawał do śmierci w r. 1868. W programach szkoły z lat 1857 i 1859 znajdują się jeszcze jego rozprawy: „O palmach, ich rozsiedleniu i pożytkach” oraz „Przyczynek do historii Palm i roślin pokrewnych”. Obie po niemiecku.

Dzieła Zawadzkiego nie były wolne od usterek. Poddał je krytyce Herbich, szczególnie „Enumeratio”, kwestionując niektóre stanowiska lub zarzucając ich zbyt ogólnikowe podawanie, np. „w Karpatach powszechnie” przy roślinach występujących na terenie ograniczonym. Knapp Zawadzkiego nie bronił, lecz ze swej strony wyrażał zdziwienie, że Herbich we „Florze Bukowiny” pominął szereg roślin przez Zawadzkiego stamtąd podanych i później stwierdzonych na miejscu. Tak samo we „Florze Lwowa” są wątpliwe niektóre rośliny np. *Marsilia quadrifolia* lub *Asplenium septentrionale*. Mimo tych usterek książki Zawadzkiego, po wyczerpaniu się Bessera „Primitiae”, wypełniały lukę i przyczyniły się do postępu florystyki. Należy jeszcze dołąć,

że „Enumeratio” Zawadzkiego prócz roślin wyższych, obejmuje również niższe, a nawet grzyby i śluzowce. Jego wykaz śluzowców w liczbie 65 byłby pierwszym tak bogatym na ziemiach Polski. Niestety, brak w nim stanowisk, wskutek czego nie wiadomo, które ze śluzowców pochodziły z Galicji, które zaś z Bukowiny. Przez to wykaz sam traci wartość dla flory Polski, a tak samo nie uwzględnia się go w Rumunji. Ostatecznie wykaz chociaż bogaty, nie obejmuje nic, czegoby później u nas nie znaleziono.

Nazwisko Zawadzkiego, profesora fizyki, zachowało się nie w fizyce lecz w botanice, mianowicie w nazwach roślin *Melandryum Zawadzkii* i *Chrysanthemum Zawadzkii*.

W r. 1850, jeszcze przed ustąpieniem Zawadzkiego z katedry fizyki, uniwersytet lwowski pozyskał do historii naturalnej na wydziale filozoficznym Łobarzewskiego.

Hiacynt Jan Kanty Strzemię Łobarzewski (1818—1862) studjował we Lwowie i w Wiedniu. Z zawodu prawnik, był on przyrodnikiem z zamiłowania. W r. 1840 ogłosił pracę o nowych okrzemkach wschodniego wybrzeża Adrjatyku i drugą — o krążeniu soku u *Closterium lunula* (Linnaea T. XIV str. 265 — 284). W tym czasie już dobrze znał florę, toteż po zapoznaniu się w r. 1840 z W. Polem, przez cztery lata razem z nim przebiegał Karpaty na całej ich długości od Bukowiny do źródeł Wisły. Później jeszcze, w r. 1845 z Wiednia zrobił z Polem wycieczkę po Styrii i Alpach tyrolskich. Zebrane na tych wycieczkach materiały Łobarzewski opracowywał przez zimę częściowo w domu Pola w Marypolu. Jak ci ludzie w miłości kraju i przyrody dostroili się do siebie, świadczy epizod, gdy znaleźli się u kresu swych poszukiwań — u źródeł Wisły. Lzy stanęły im w oczach, uściskali się, a Łobarzewski rzekł: „Powinszujemy sobie, bo widzieliśmy na własne oczy krynice wszystkich rzek naszych i niema człowieka żywego prócz nas, mówiącego tym językiem, coby przeszedł po granicznym dziale od źródła do źródła i opatrzył każdą dolinę tych dwudziestu rzek. Powinszujemy sobie — a teraz tylko o to prosić Boga, aby pozwolił streścić to, cośmy nie z książek wzięli, lecz na własne oglądali oczy”. — Polowi należy zawdzięczać bliższą charakterystykę Łobarzewskiego.

W listach pisał o nim, że „rzadko zdarzy się poznać człowieka, któryby przy tak lokalnej pamięci miał tyle daru

wyższej kombinacji. Równie jest biegłym w literaturze botanicznej, jak też i w systematyce, wielki ma zapal do umiejętności i nie powinienby milczkiem zejść ze świata". Prof. Szafer, od którego czerpię powyższe cytaty (Zasługi Pola dla geografii roślin w Polsce. Spraw. Kom. Fiz. T. 50 r. 1916) zdaje się słusznie przypuszczać, że większość poglądów Pola w geografii roślin jest odbłyskiem myśli Łobarzewskiego.

Łobarzewski gorliwie nad geografją roślin pracował. Dzieło jego Pol zapowiadał z entuzjazmem, lecz niestety ono z druku nie wyszło. Jedynie w r. 1849 wyszła rozprawa Łobarzewskiego p. t. „Pojęcie geografii roślin i rzut oka na roślinność kuli ziemskiej”. Przez geografję roślin on pojmował „chwilowy i wiekuisty żywot” szaty roślinnej, czyli jej przeszłość i stan obecny, a prócz tego jej „powszechne rozdzielenie i wzajemne miejscowe ugrupowanie względem siebie rodzajów i gatunków roślin”. Podobną definicję da w roku następnym Pol, wyznaczając geografii roślin przedewszystkiem życie roślinności na ziemi tudzież rozdzielenie i stowarzyszenie, czyli grupy roślinne. Ujęcie przedmiotu przez Łobarzewskiego i przez Pola głębokie, a nawet, można powiedzieć, wybiegające naprzód.

W innych swoich pracach Łobarzewski powraca do roślin niższych. W r. 1847 ogłasza „*Muscorum frondosorum species novae halicienses*”, a w dwa lata później — „*Musci hypnoidei Haliciae rariores*”¹⁾. Na egzemplarzu pierwszej rozprawy, znajdującym się w Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, Łobarzewski skreślił pod datą 21 stycznia 1847 następującą dedykację: „Kochany nasz Panie Wincenty Polu! Wam poświęcam ten pierwszy rezultat naszych wspólnych naukowych podróży, a daj Boże, aby nie był ostatnim. Jeden nowy rodzaj mchów w niniejszej robocie opisanych nazwałem imieniem mego poprzednika Willibalda Bessera, a inny nowy również piękny, nazwałem Waszem Imieniem, Kochany Wincenty, chcąc Was uczcić wobec naukowego świata i zachować pamiątkę szczerej przyjaźni naszej — przyjmijcie — uznajcie i kochajcie Waszego Łobarzewskiego”.

¹⁾ Nazwanie tych prac przez p. Dr. T. Wiśniewskiego „szkicami” — „essais”, robi wrażenie niedoceniań ich wartości, co przecież nie było intencją autora.

Mowa tu o mchach *Omalia Besseri* i *Leskea Pollenburgii*.

Pracował wreszcie Łobarzewski nad wątrobowcami i porostami. Zbiory jego roślin kwiatowych i niższych znajdują się w Muzeum im. Dzieduszyckich. Z nich F. Liliénfeldówna opracowała wątrobowce (Kosmos. T. XXXVI r. 1911), a T. Wiśniewski — mchy (Rozpr. i Wiad. z Muzeum im. Dzieduszyckich T. IX. 1923).

Od r. 1850, kiedy powołano Łobarzewskiego na katedrę historii naturalnej, on wykładał naprzemian botanikę i oryktologję czyli mineralogję. Botanikę on pierwszy w uniwersytecie wykładał w pełnym zakresie przez kilka półroczy. W spisach wykładów znajdujemy jego organografję, anatomję roślin, fizjologję, systematykę, geografję roślin, a nawet historję botaniki. Jednocześnie prowadził kursa terminologii botanicznej i naukowego opisywania roślin. Podobnie jak Wittmann i Zawadzki robił z uczniami wycieczki botaniczne, lecz co najważniejsze, on pierwszy wprowadził do programu ćwiczenia mikroskopowe z botaniki — stało się to, gdy od jego katedry oddzielono zoologję. W spisie wykładów z tego czasu (1852) znajdujemy naprzód „demonstracje mikroskopowe”, a następnie w r. 1853 — praktyczne ćwiczenia mikroskopowe. Ćwiczenia te Łobarzewski rozpoczął w tym samym gmachu, w którym obecnie one się odbywają, przy ul. św. Mikołaja. W tym samym czasie i obok tego samego gmachu Łobarzewski zakładał fundamenty pod pierwszy ogród botaniczny we Lwowie, tak szumnie zapowiadany przed 70 laty. — Zaraz w r. 1852, kiedy uniwersytet przejął gmach przy ul. św. Mikołaja, pojawiła się w drukach pierwsza wzmianka o ogrodzie botanicznym, że znajduje się w stadjum urządzania. W r. 1854 wymienia się już Łobarzewskiego jako dyrektora ogrodu, w roku 1857 Łobarzewski prowadzi już demonstracje w szklarniach ogrodu, a w r. 1860 — w samym ogrodzie. Zakładanie ogrodu musiało w zupełności zaabsorbować Łobarzewskiego, tem bardziej że nie miał przy tem żadnych ułatwień, przeciwnie, napotykał raczej trudności. Kronika notuje, że musiał prowadzić spór o kawał ziemi z profesorem chemji. Początkowo nie miał nawet pomocy fachowej i dopiero później udało się mu uzyskać etat dla ogrodnika. Na to miejsce sprowadził z Wiednia Karola Bauera z płacą roczną 400 guld.

Dzieło pięknie poczęte, niestety, rychło uległo spaceniu.

Już w r. 1861/62 Łoborzewski z powodu choroby nie wykłada, zastępstwo po nim obejmuje profesor zoologii Schmidt, który więcej widocznie hołdując praktyce, stwarza przy ogrodzie botanicznym „Bildungsinstitut für Gartenzöglinge”, to znaczy szkołę ogrodniczą i kieruje nią wspólnie z ogrodnikiem. Z czasem ten instytut da początek osobnej szkole ogrodniczej we Lwowie.

W r. 1862, mając lat 44, Łoborzewski kończy życie z wielką szkodą dla nauki i dla uniwersytetu.

Katedrę po Łoborzewskim, teraz już wyłącznie tylko botanice poświęconą, objął A. Weiss, który dał się poznać na polu anatomii i fizjologii roślin.

Adolf Weiss (1837—1894), rodem ze Śląska, zastał ogród botaniczny urządzony, a przy nim kwalifikowanego ogrodnika, przy muzeum zaś ogólnoprzyrodniczym kustosa Z. Jarolima, który z amatorstwa od szeregu lat gromadził zielnik okolicznej flory. Pragnąc publicznie wyrazić Jarolimowi uznanie za jego cichą bezinteresowną pracę, Weiss postanowił na podstawie jego materiałów, zawierających rośliny dotąd z okolic Lwowa niepodawane, ogłosić nowy przyczynek do flory Lwowa, któryby uzupełniał świeżo wydaną lwowską florę Tomaschek'a (*Die Gefässpflanzen der Umgebung Lemberg's*, Wien 1862). Trzeba zaznaczyć, że Tomaschek w swej florze zielnik Jarolima uwzględnił, a więc zużytkował, co na to zasługiwało, to zaś, czego on nie uwzględnił, powinno było nasuwać wątpliwości. Nic zatem dziwnego, że skoro ukazał się Weiss'a przyczynek do flory Lwowa (*Beiträge zur Flora v. Lemberg*, 1865), Tomaschek, jakby chcąc się zastrzec od tego uzupełnienia swojego wykazu, stwierdził, że ono zawiera szereg roślin albo obcych, albo z terenów bardzo odległych (*Bemerkungen zu den Beiträgen zur Flora von Lemberg von Dr. Weiss*, 1866. Bot.—Zool. Ges. Wien. T. XVI, str. 316). W kilka lat potem A. Knapp wystąpił z dosadną krytyką Weiss'a (*Die bisher bekannten Pflanzen Galiziens*, 1872), która świadczyła, że byłoby lepiej i dla Jarolima i dla Weiss'a, gdyby „przyczynek” wcale był nie wyszedł z druku.

Weiss miał się dowiedzieć z krytyki Knappa, że się mu odmawia wszelkiej znajomości systematyki i geografii roślin; że publikacją swoją wystawił smutny pomnik swojej działalności w Galicji, że bezkrytycznie polegał na informac-

jach Jarolima, a wreszcie, że aby taką rzecz napisać, na to nie trzeba było zostać profesorem uniwersytetu. Przy tej sposobności Knapp wyraził ubolewanie nad dolą botaniki, jaką uprawiają „panowie anatomowie i fizjologowie”, nie umiejący oznaczyć roślin, z którymi mają do czynienia.

Nie ulega wątpliwości, że Weiss postąpił nieostrożnie, może nawet nie miał dostatecznego przygotowania w zakresie florystyki, lecz to nie znaczy, aby go należało uważać za człowieka nieodpowiedniego na katedrę botaniki. W tym czasie już nie sama florystyka była przedmiotem botaniki, a Weiss w ciągu swego 8-letniego pobytu we Lwowie ogłosił 11 prac głównie z zakresu anatomji i fizjologii roślin, które mu później otworzyły drogę do katedry w niemieckim Uniwersytecie w Pradze.

Jednocześnie on dokładał starań, aby ogród botaniczny utrzymać na poziomie, a nawet podnieść, skoro w r. 1867 wypracował plany nowych szklarni. Brak tylko było Weissowi zalet osobistych, jakie posiadał Wittmann. Kronika uniwersytetu podkreśla, że między innymi on również nie umiał zbliżyć się ani do uczniów, ani do społeczeństwa. W tym czasie w uniwersytecie walka o jego polskość wchodziła w ostre stadjum. Na tle nowowytworzonych stosunków A. Małeckie zaliczył Weiss'a wprost do Niemców „z czarnym podniebieniem”.

Weiss przeniósł się do Pragi w r. 1871, gdzie pozostał do śmierci w r. 1894.

Po Weissie na katedrę botaniki brano pod rozwagę kandydatury już samych tylko Polaków. Naprzód zwrócono się do E. Strasburgera, b. docenta Szkoły Głównej Warszawskiej.

Jednakowoż Wiedeń nie chciał uwzględnić jego niby wygórowanych żądań na instytut. Później podobno losy ważyły się między E. Janczewskim a T. Ciesielskim. Wybór padł na T. Ciesielskiego, który dobrze się zapowiedział jako fizjolog swoją pracą o geotropicznej wrażliwości korzeni (*Untersuchungen über die Abwärtskrümmung der Wurzel*, 1872).

Teofil Ciesielski (1846 — 1916) pochodził z Wielkopolski. Obejmując katedrę, miał lat 26 i pozostawał na niej przez 44 lata.

Zrazu interesował się zagadnieniami z fizjologii i mikrobiologii, później niemal wyłącznie oddał się zadaniom praktycznym, jak ogrodnictwu i pszczelnictwu. Na tem polu położył duże zasługi. Dla celów praktycznych rozpoczął w ogrodzie botanicznym doświadczenia nawozowe, których musiał zaniechać w r. 1890, kiedy znów część ogrodu zajęto pod gmach chemji. Na pozostałej części ogrodu utrzymywał oprócz alpinarium, grupy roślin błotnych, wodnych, łąkowych oraz partję, jak ją nazywał, wszystkich roślin w okolicy Lwowa dziko rosnących. Ogród zatem głównie gromadził florę Lwowa. Na kilka lat przed wojną powzięto zamiar budowy nowego gmachu uniwersyteckiego na terenie ogrodu, wówczas Ciesielski doprowadził do skutku kupno innej parceli, na Cetnerówce i wypracował plan nowego ogrodu. Raciborski ten plan skrytykował, zresztą chociaż przez wyższe instancje w Wiedniu uznany, wykonany on nie został wskutek wojny. Wojna roboty w nowym ogrodzie przerwała, a przerwę przedłużyła jeszcze śmierć T. Ciesielskiego. Dopiero, kiedy po T. Ciesielskim objął katedrę botaniki obecny profesor St. Kulczyński (1924), prace w ogrodzie w szybkim tempie zaczęły postępować naprzód. Stosownie do uchwały Polskiego Towarzystwa Botanicznego, powziętej we Lwowie w r. 1927, lwowski ogród botaniczny jest ogrodem flory polskiej.

Praktycznym oddany zagadnieniom, T. Ciesielski, jako botanik, ściągnął na siebie surowy sąd J. Rostafińskiego, że „umarł nie napisawszy nic i nie starając się ani o stworzenie drugiej katedry botaniki, ani o rozwój ogrodu botanicznego, owszem robił wstręty wszystkim młodym siłom, jakie chciały działać naukowo”.

Za czasów T. Ciesielskiego liczni botanicy byli przejściowo tylko czynni przy uniwersytecie we Lwowie. Należy tu wymienić docenta E. Tangla, późniejszego profesora w Czerniowcach, F. Kamieńskiego, docenta w latach 1877 — 1883, który w r. 1880 pierwszy wykazał zjawisko mikoryzy, później został on profesorem w Odesie. We Lwowie również od r. 1877 do 1879 był docentem E. Godlewski, późniejszy profesor w Dublanach, a od r. 1894 J. Szyszyłowicz, tak samo profesor Dublański.

Silniejszymi węzłami z uniwersytetem był związany Aleksander Zalewski, rodem z Radziwia, koło Płocka, który, po ukończeniu architektury w Petersburgu, zajął się

botaniką. W r. 1892 habilitował się we Lwowie, i dopiero w 10 lat potem otrzymał tytuł profesora. Wyniósłszy metodę i zamiłowanie do badań na polu cytologii i mikologii z pracowni E. Strasburgera i A. De Baryego, we Lwowie z powodu braku odpowiednich urządzeń pracownianych zwrócił się do florystyki i fizjografji. Wykładał anatomję roślin, systematykę i mikologję. Jego wybitnym uczniem był K. Piotrowski, który w r. 1897 zginął w Tatrach. Zalewski zmarł w r. 1906, pozostawiając pamięć wybitnego badacza i dobrego pedagoga. W jego spuściźnie, oprócz prac ogłoszonych drukiem, znalazło się wiele materiału, którego nie zdołał uporządkować.

Na katedrze geografji od r. 1882 rozwijał bardzo wydatną pracę botaniczno-fizjograficzną Antoni Rehman, który w latach 1895 — 1904 wydał słynne dzieło p. t.: „Ziemie dawnej Polski”. On również wspólnie z E. Wołoszczakiem, profesorem politechniki, wydawał Zielnik flory polskiej. Wreszcie w r. 1909 otrzymał osobną nową katedrę oraz nowy Instytut Biologiczno-Botaniczny Marjan Raciborski, który przedtem od roku 1900 był profesorem botaniki w Dublanach.

Działalność ich jest świeżej daty i zbyt dobrze znana, aby ją tu bliżej omawiać, zresztą przedmiotem referatu miała być botanika w lwowskim uniwersytecie, głównie przed jego spolszczeniem. Rzecz znamienna, że w tym okresie na czoło botaników wybił się Polak Łobarzewski.

Schivereck pracowity, lecz nieproduktywny, Haquet o wybitnych zdolnościach lecz, z powodu swojego usposobienia wprowadzał tylko rozstrój, Wittmann, niewątpliwie wartościowy, nie znalazł do pracy warunków, Zawadzki zbyt jednostronny, Weiss „nie zbliżył się ani do uczniów, ani do społeczeństwa”. Obok nich w innym świetle występuje postać Łobarzewskiego. Charakterystykę jego jako człowieka i uczonego podał W. Pol. Tu podnieśliśmy dużą wszechstronność Łobarzewskiego, jako badacza i jego dbałość o postawienie botaniki w uniwersytecie na odpowiednim poziomie. Jako założyciel pierwszego ogrodu botanicznego we Lwowie i twórca pierwszej nowoczesnej pracowni botanicznej, Łobarzewski w niemieckim okresie uniwersytetu położył zasługi dla botaniki największe — i to należy podnieść w 80 rocznicę jego dzieła.

Z R Ó D Ł A :

1. L. Finkel — Historja uniwersytetu lwowskiego cz. I.
 2. Spisy wykładów oraz skład uniwersytetu od r. 1784.
 3. Staats Anzeigen Schlözera T. XII, 1788.
 4. B. Hacquet — Neueste physikalisch - politische Reisen in den Jahren 1788 — 1795, Nürnberg, 1790 — 1796.
 5. E. Wittmann — Rozmaitości lwowskie naukowe i literackie 1824. —
 6. Ludwik Dębicki — Wincenty Pol, jego żywot i pisma. Przegląd Lwowski r. 1880, T. I, str. 20, T. II, str. 184.
 7. Józef Rostafiński — Polska w kulturze powszechnej. Cz. II, str. 281, 1918, Kraków.
- Pozatem w tekście przytoczona literatura botaniczna.

R É S U M É.

Dans une séance du congrès annuel des botanistes polonais tenue a Lwów en 1932 l'auteur a donné un aperçu historique de l'état des études botaniques à l'université de Lwów depuis 1784 et au cours de tout le 19 siècle. Il a décrit l'activité des professeurs: Schivereck, Hacquet, Wittmann, Zawadzki, Łobarzewski, Weiss et Ciesielski. L'auteur a particulièrement insisté sur les mérites du professeur H. Łobarzewski, qui en 1852 fut le fondateur du Jardin botanique et qui avait organisé le laboratoire conformément aux exigences de la science.